

KRÓL PUCHACZ

Gorąco było tej pięknej nocy księżycowej w Roztoczańskim Parku Narodowym, zleciały się bowiem na obrady wszystkie okoliczne sowy. Wspomniana noc była niezwykła akurat, gdyż sowy miały wybrać swojego króla. Niosło się tajemnicze echo po Stawach Echo. Wszystkie sowy stały się w komplecie. Przyleciał puszczyk oraz dziarski puszczyk uralski. Była również płomykówka, chociaż na ogół w kościelnej wieży lubi przesiadywać. Od razu ją zauważono, ponieważ szlarę ma wyjątkową, w kształcie serca, zupełnie niepodobną do innych sów. Przyleciała też pójdzka niezbyt szczęśliwa, gdyż nocą woli wypoczywać. Tak, tak, mówiąc między nami, nie wszystkie sowy są nocnymi markami. Przy okazji gwoli ścisłości nadmienić nie zawadzi, że tak naprawdę sowy nie widzą w zupełnej ciemności, ale zawsze jest nieco światła rozproszonego, które sowom wystarcza. Wbrew pozorom, przy polowaniu raczej kierują się słuchem. Taka płomykówka z sześćdziesięciu metrów mysz usłyszy. Jednak wracajmy do sów zgromadzenia, bo pojawili się kolejni przybysze. Nie mogło zabraknąć uszatki, a te jej rzekome uszy to są akurat pióra. Uszatka błotna była również obecna, choć nieco śpiąca. Nie mogło obejść się bez włośchatki, która po szpony jest zarośnięta na co dzień i od święta. Przybyła najmniejsza sóweczka, choć senna troszeczkę, ponieważ w dzień lubi polować. Sóweczka, chociaż taka niewielka, niewiele większa od wróbelka, ale ma temperament, że pozazdrościć mogą panie. Dotarł nawet puszczyk mszarny, który jeszcze nie jest dosyć popularny. Nie mogło zabraknąć – rzecz oczywista – dorodnej postury puchacza, który baczny i bystrym spojrzeniem wszystkie ogarniał sowy, które obsiadły Floriana, dąb szypułkowy we Floriance.

Dostojny puchacz taki majestat wokół roztaczał, że włośchatka od razu zgłosiła go na króla. Puszczyk uralski na to się rozhulał, że on jest przecież bardziej wojowniczy, a w świecie sów ten fakt najbardziej się liczy.

– Ja nawet człowieka się nie boję! – wykrzykiwał zuchwale. – Dla mnie się należy miejsce na piedestale!

– A potrafisz upolować jastrzębia? – spytała go pójdzka, nieco blada, bo bazuje głównie na owadach.

Na to puszczyk uralski zdębiał.

– Przecież jastrzębia nie upoluje żaden leśny drapieżca – jękał się ural.

– Właśnie, żaden, zaznaczam, oprócz puchacza.

Na te słowa puszczy uralski charczał, rzęził i omal nie spadł z gałęzi, bo wiedzą zapewne wszyscy od morza do turni, że to niezły awanturnik.

– Czy zjesz jeża? – dociekała z kolei płomykówka.

Ural nastroszył pióra, gdyż raptem poczuł, że jego kandydatura, jakby nie mierzył, na obu łopatkach leży.

– Przez gaszenie świec w kościele wiesz tak wiele? – pytał zgryźliwie płomykówkę, żeby tym sposobem od siebie odwrócić uwagę.

– Posłuchajcie wszyscy, wiadomo przecież, że jesteśmy mądre ptaki, nie potrzeba nam tutaj draki – uszatka błotna wyraziła swoje zdanie, wypluwając na bok wypluwkę, której wcześniej wypluć nie zdążyła, bo na spotkanie się spieszyła. – Może przecież być dwóch kandydatów. Będzie nawet w pełni demokratycznie, jak zrobimy głosowanie.

– Mądra gadka – przyklasnęła skrzydłami w swoim zwyczaju uszatka.

– Sensowne rozwiązanie zdołałaś nam wyłuszczyć – dodał puszczyk.

Wszyscy przystali z uznaniem na takie salomonowe rozwiązanie.

Nawet ural wreszcie się zreflektował i jak wszyscy na puchacza głosował. Rzecz zrozumiała przecież, gdyż puchacz to największa sowa w kraju i na świecie. Nadto jest osobnikiem aktywnym dniem i nocą, więc o każdej porze na wszystko będzie miał oko. Puszczyk uralski został puchacza przybocznym rycerzem, żeby się nadto po porażce nie jeżył, a sóweczka sekretarzem.

Puchacz przyjął tytuł z istic królewską godnością, pierś wypiął dumnie, lecz widać było dokładnie, że się wzruszył, na baczność postawił okazałe pęki piór, co wyglądały, nie jak fałszywe uszy, ale jak zwycięskie pióropusze. Stwierdził zaraz wyraźnie i dobitnie, że z całą stanowczością jest za ptaków wolnością. Sowom swobód nie ogranicza, każda według własnej woli obiera swój rewir, w nim potomstwo krzewi i tak należy trzymać, aby się jeden na drugiego nie zżymał, żeby sobie w drogę jeden drugiemu nie włożył, to jest, nie wlatywał znaczy.

Sóweczka, że sekretarzem była, dytyramb na cześć sów króla stworzyła:

KRÓL PUCHACZ

Pieśń po Roztoczu niech się roztacza,
Nie masz wspanialszych ponad puchacza.

Warto w odgłosy boru się wsłuchać,
Że sów jedynym królem jest puchacz.

Każdy się szybko przed nim ukorzy,
Kiedy dwa metry skrzydeł rozłoży.

Szpony potężne posiada takie,
Nawet zająca bez trudu złapie.

Łotra jastrzębia swobodnie złowi
I w jego gnieździe się zadomowi.

Człowieka woli mijać z daleka,
Bo wie, że wredna to jest istota.

Poza człowiekiem, trzeba zaznaczyć,
Żaden drapieżnik mu nie podskoczy.

W obronie gniazda wystarczy chwilka,
Przepędzi dzika, rysia lub wilka.

Odwagę wielką można docenić,
Gniazda nie lęka się mieć na ziemi.

Olchowe kępy i półki skalne
Na lęgowisko również są fajne.

Nie jest wiadomo, skąd gust swój bierze,
Lecz ma za przysmak kolczaste jeże.

Niczym z dalekiej prerii wojownik
Zdziera skalp z jeża blisko czatowni.

Choć na codzienne jego posiłki
Głównie składają się karczowniki.

Ponadto szczury, a także krety,
Lisa dorzuci do swojej diety.

Gołębie, sójki i kuropatwy,
Czasami kruka sobie upatrzy.

Natomiast kaczki różnej urody
Uwielbia zwłaszcza wzięte wprost z wody.

Nad wodą lubi często przebywać,
Stąd na baczności ma czapla siwa.

Dobry myszołów, puszczyk, uszatka,
Byle jelita czymkolwiek napchać.

Nie gardzi także płazem lub gadem,
Do tego ryby z grubszym owadem.

Mała sarenka albo jelonek
Też w jadłospisie są wymienione.

Chętnie dorzuca do swego menu
Bardzo soczysty pęk zieleniny.

Zbędni kucharze w jego ocenie,
Sam wie, co dobre jest na trawienie.

Jak go zakusy najdą niezdrowe,
Zasada się na ptactwo domowe.

Chociaż ma kilka miejsc gniazdowania,
Zawsze się jeden problem wyłania.

Mocno wrażliwy w lęgowej porze,
Straszony gniazdo opuścić może.

W dzień go wytropić trudno zazwyczaj,
Chyba że zdoła ptasia drobnica.

Rzecz najzupełniej jest oczywista,
Że to osiadły monogamista.

Wspaniały widok nam się roztacza,
Bo nie masz sowy ponad puchacza.

Świetny jest puszczyk, puszczyk uralski
Jest z charakterem, jak pirat dziarski.

Podobnie pójdzka i płomykówka
Zasłużyły na pochwalne słówka.

Także uszatka z uszatką błotną
Rolę w naturze pełnią istotną.

Mała sóweczka z temperamentem,
Obok włochatka z mocnym akcentem.

Każdą należy z osobna chwalić,
Bowiem z nich łowcy są doskonali.

Zaś nad wszystkimi nimb się roztacza
Największej sowy, czyli puchacza.

Na miano króla wśród sów zasłużył,
Gdyż jest waleczny, do tego duży.

Waleczne serce bije mu w piersi,
Że gdzie pieprz rośnie więcej silniejsi.

Jak każda sowa cichutko leci,
Zapewne nie chce obudzić dzieci.

Możemy zawsze do lasu wkraczać,
Ale winniśmy chronić puchacza.

Pół kilometra, bliżej, ni kroku,
Gdyż puchacz w gnieździe musi mieć spokój!